

MACIEJ JOŃCA
Akademia Łomżyńska

PHILIPP SCHREIBELREITER
Wien Universität

‘GRAECA LEGUNTUR!’

Maciej Jońca¹: Jak bardzo znajomość greki przydaje się w badaniach nad prawem rzymskim?

Philipp Scheibelreiter²: Bardzo! Uśmiecham się zawsze, kiedy ktoś korzysta na przykład z łacińskiego przekładu napisanych po grecku nowel Justyniana i bardzo się dziwi, że nie widzi tam tego, co widzę ja.

M.J.: Uczyłeś się greki w szkole?

Ph.S.: Tak.

M.J.: Jak długo?

¹ MACIEJ JOŃCA (ur. 1978 r.) – polski romanista i historyk sztuki. Ogłaszane sukcesywnie rozmowy z badaczami oraz popularyzatorami nauk o starożytności wydał w zbiorze *Personae-Res-Actiones. Rozmowy o prawie rzymskim i historii prawa*, Lublin 2021.

² PHILIPP SCHEIBELREITER (ur. 1976 r.) – austriacki historyk prawa i filolog. Profesor historii prawa starożytnego i prawa rzymskiego na Uniwersytecie Wiedeńskim. Stypendysta Austriackiej Akademii Nauk (2008, 2010). Laureat *Premio Lauro Chiazzese* przyznanej w ramach *V Premio internazionale romanistico Gérard Boulvert* (2013). Specjalizuje się w prawie rzymskim, prawie greckim oraz starożytnym prawie międzynarodowym. Interesuje się również greccytką oraz hiszpańskim językiem prawniczym. Autor monografii: *Untersuchungen zur vertragsrechtliche Struktur des delisch-attischen Seebund*, Wien 2013; *Der „ungetreue Verwahrer“. Eine Studie zur Haftungs begründung im griechischen und frühen römischen Depositenrecht*, München 2020.

Ph.S.: Cztery lata, ale na tym nie koniec. Ponieważ zawsze chciałem dobrze poznać ten język, kontynuowałem naukę na studiach.

M.J.: Interesujesz się prawami Greków, ale nauczasz prawa rzymskiego. Ciekawa kombinacja.

Ph.S.: W moich badaniach znajomość prawa rzymskiego i współczesnego pozwala zobaczyć, jak wiele z tego wszystkiego, czego uczymy się na studiach, w ogóle nie pasuje do świata Greków. Pierwsi „grecyści” myśleli jednak na sposób „rzymski” i stan ten trwał aż do schyłku XIX w. Wtedy na scenie dziejów pojawił się Ludwig Mitteis, a papirologia zaistniała jako odrębna dziedzina badań. Mitteis rzucił hasło: „musimy zacząć myśleć o tym wszystkim inaczej!”. Ziarno padło na podatny grunt. Uczony ten wychował między innymi Rafała Taubenschlaga oraz Hansa Juliusa Wolfa.

M.J.: Twoją uwagę najpierw przyciągnęło prawo, dziś powiedzielibyśmy, publiczne.

Ph.S.: Zgadza się. Pierwotnie czytałem Tukidydesa oraz attyckie komedie, gdyż poszukiwałem w nich śladów starożytnych praw i zwyczajów aplikowanych w relacjach międzynarodowych³. Stopniowo zacząłem jednak zwracać uwagę również na wątki prywatnoprawne. Zaintrygowały mnie pewne rozwiązania procesowe. Dziś wydaje mi się to naturalne, jako że rzymskie myślenie o prawie ma także u swych podstaw pierwiastek procesowy. Grecy myśleli tak samo. Nie znali współczesnych podziałów na prawo materialne i procedury.

M.J.: Nie miałeś wtedy poczucia, że porywasz się z motyką na Słońce?

³ Zob. np. PH. SCHREIBELREITER, *Die Hintergründe des Konfliktes zwischen Athen und Mytilene im Jahre 428/427 v. Chr. (Thukydides III 1-50)*, «Revue internationale des droits de l'Antiquité» 49/2002, s. 13-24; IDEM, *Zur Frage des normativen Hintergrundes kriegerischer Auseinandersetzung im antiken Griechenland*, [w:] *Krieg und Gesellschaft*, t. I: *Antike*, red. T. KOLNBERGER, I. STÖFFELBAUER, Essen 2006, s. 293-316; IDEM, *Rechtspraktiken im Kontext des delisch – attischen Seebundes: Die Besicherung des Seebundvertrages – mydroi*, [w:] *Menschliche und Göttliche Gerechtigkeitsvorstellungen im Alten Orient und Griechenland*, red. H. BARTA, R. ROLLINGER, Wiesbaden 2008, s. 169-190; IDEM, *Völkerrecht bei Thukydides. Rechtsquelle und völkerrechtliche Begrifflichkeit*, [w:] *Ein Besitz für immer? Geschichte, Polis und Völkerrecht bei Thukydides*, red. E. BALTRUSCH, CH. WENDT, Baden-Baden 2011, s. 153-171.

Ph.S.: Wtedy nie... Dziś rozumiem lepiej, jak trudno jest prowadzić badania nad prawami Greków, kiedy nie ma się przygotowania prawniczego i filologicznego zarazem. Gdy brakuje jednego z tych komponentów, rodzi się ryzyko, że nasze spojrzenie okaże się niepełne. Dla ambitnego historyka prawa jest to jednak dobra wiadomość. Nie ma przecież zbyt wielu kolegów chcących poszukiwać prawa w źródłach epigraficznych czy papirologicznych.

M.J.: Nie masz problemów komunikacyjnych w rozmowach z ludźmi, którzy badają prawa Greków, ale nie posiadają prawniczego wykształcenia? Ph.S.: Bywa różnie. Pewnego razu wygłosiłem wykład, w którym pojawił się wątek zabezpieczenia rzeczowego obecny na odnalezionej niedawno inskrypcji. Zastanawiałem się, o jaki typ zastawu mogło tam chodzić. Czy był to zastaw umowny? A może przewłaszczenie na zabezpieczenie? Ostatecznie doszedłem do wniosku, że mamy do czynienia z rodzajem antychrezy. Przedstawiłem na to logiczny i przekonujący dowód. Historycy starożytności rozpoczęli dyskusję od postawienia pytania: „ale co to w ogóle jest ten zastaw...?”. Przeżyłem szok. Dopiero potem zrozumiałem, że naprawdę nie wiedzieli, o czym mówię. Oni w swoich badaniach skupiają się przecież na zupełnie innych zagadnieniach i wykorzystują umiejętności, których mnie brakuje i których im zazdroszczę. Potrafią wspaniale datować, umieją opracowywać źródła w sposób krytyczny, ale prawa nie znają. Nie myślą kategoriami jurydycznymi.

M.J.: Bywa „gorąco”?

Ph.S.: Oczywiście! Zderzenie kompetencji w naturalny sposób prowadzi do mniejszych bądź większych nieporozumień. Obecnie diskutowane jest, czy w prawie greckim istniał kontrakt konsensualny. Niektórzy podzielają ten pogląd, inni nie. Osobiście w to nie wierzę, ale nie posługuję się takimi argumentami, jak jeden z moich amerykańskich kolegów, który stwierdził kiedyś: „wyobraźcie sobie, że kupuję szafę, ale nie uiszczam ceny natychmiast. Jeżeli jutro odejdzie mi ochota, nie będę musiał za nią płacić”. Przerwałem mu wtedy i powiedziałem: „oczywiście, że będziesz musiał za nią zapłacić!”. Był zdziwiony. Jego wniosek (Grecy nie znali kontraktów konsensualnych) był poprawny,

ale droga, która go do niego doprowadziła (wymyślenie niefortunnej historii z szafą), już niezbyt.

M.J.: Co o badaniach prawniczych sądzą austriaccy filologowie klasyczni?

Ph.S.: Kiedy rozpocząłem studia z filologii klasycznej w Wiedniu, zauważyłem, że tematy prawnicze nie interesują miejscowych filologów w ogóle. Pracowałem wtedy trochę z Plautem, który jest ważnym źródłem zarówno dla badaczy prawa rzymskiego, jak i greckiego⁴. Autor ten pisze wprawdzie po łacinie, ale myśli po grecku. Jego utwory mają wielką wartość, ponieważ tworzył w czasach, z których nie zachowało się zbyt wiele innych materiałów. Pewnego razu przygotowałem o nim referat, po czym dałem go do przejrzenia jednemu z profesorów. Stwierdził: „Zadziwiające! Nigdy bym nie przypuszczał, że Plaut może posłużyć jako źródło do badań nad prawem!”. Kompletnie mnie zaskoczył. Dla romanistów nie jest to przecież jakieś tam źródło prawa. To *Primarechtsquelle*!

M.J.: Miał prawo nie wiedzieć.

Ph.S.: Oczywiście! Mało tego, kij ma dwa końce. Strach pomyśleć, co by było, gdybyśmy zaczęli weryfikować filologiczną wiedzę prawników...

M.J.: Jest na to jakaś rada?

Ph.S.: Trzeba rozmawiać. Na łamach pisma „Symposion” głos zabierają wszyscy, którzy mają coś ważnego do powiedzenia na temat kultury starożytnych Greków. Wypowiadają się tam przedstawiciele różnych dyscyplin, co uważam za wielce pożyteczne. Równie ważne są wspólne konferencje i seminaria. Czego nie powie prawnik, zawsze może dopowiedzieć filolog i historyk starożytności. Potem wszyscy idą na kolację, a nieprawnicy po drugiej lampce wina po raz kolejny oświadczają, że prawo ich nie interesuje.

M.J.: Ale przecież prawo Greków to nie tylko umowy. To także regulacje ustrojowe.

⁴ Por. PH. SCHREIBELREITER, *Das depositum in Plautus' Bacchides: Zu einer frühen Quelle für die offene Verwahrung*, «Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Romanistische Abteilung» 129/2012, s. 206-244; IDEM, „*Ut id servarem rem sibi*”. *Zu den rechtlichen Grundlagen des Sujets der Geldverwahrung in der plautinischen Komödie*, [w:] *Menschen und Recht. Fallstudien zu Rechtsfragen und ihrer Bedeutung in der griechischen und römischen Komödie*, red. H.-G. NESSELRATH, J. PLATSCHEK, Tübingen 2018, s. 75-110.

Ph.S.: Z tym ostatnim jest lepiej. Wszak prawo publiczne w czasach antycznych to przecież polityka, przeto historycy poświęcają mu sporo uwagi. Ale prawo prywatne? Jakaś umowa pomiędzy dwoma nikomu nieznanymi ludźmi uwieczniona na papirusie? To już nie budzi emocji. Inna rzecz, że i my potrafimy irytować. Zdarza się, że prawnicy, mając w ręku jakieś źródło, kompletnie nie przejmują się tym, jak je datować. Znaczenie ma dla nich jedynie jego treść. To z kolei postawa trudna do zaakceptowania dla historyka.

M.J.: Dlaczego ty uważasz, że badania nad prawami Greków są ważne?

Ph.S.: Mam dosyć tradycyjne zapatrywania. Aby zrozumieć naszą kulturę, potrzebujemy nie tylko odniesień do chrześcijaństwa, ale zauważać winniśmy również pogańskie dziedzictwo starożytności. Filozofia grecka stanowi fundament naszego postrzegania świata. Ona ukształtowała sposób naszego myślenia. W Wiedniu odczuwam to bardzo wyraźnie. Przez Austrię przebiegał *limes*, przecinały się tu w starożytności różne drogi, przenikały się kultury, nawiązywano kontakty... Oddziaływanie antycznej kultury jest jednak o wiele szersze. Spuściznę starożytnych przyjęły bowiem następnie ludy, które nie miały bezpośredniego kontaktu z Grekami ani Rzymianami.

M.J.: Zauważyłem, że stawiasz oba te ludy na jednym poziomie. A jednak łacina trzyma się obecnie lepiej.

Ph.S.: Od lat greka najwięcej traci przez to, że zwykle zestawia się ją z łaciną. Martwi mnie to.

M.J.: Jesteś przeciwnikiem łaciny?

Ph.S.: Raczej zwolennikiem dowartościowywania greki. Łacina słusznie uchodzi za wspaniałe narzędzie do nauki logicznego myślenia, a jej znajomość bardzo pomaga w przyswajaniu innych języków nowożytnych. W moim kraju ukuto nawet powiedzenie: „kto zna łacinę, jest po prostu dobrym człowiekiem”. Nie wierzę w to, między nami mówiąc, ale tak już się utarło.

M.J.: Bardzo ładne powiedzenie!

Ph.S.: Znam kilka lepszych... Do tego jednak, by się w nich rozsma-kować, potrzebna jest znajomość greki. Kto miał w szkole zajęcia z tego języka, zapewne czytał w oryginale fragmenty Homera. Ja już

po pierwszym kontakcie z nim przepadłem. Zafascynował mnie jego świat. Poznawałem go stopniowo i z coraz większym entuzjazmem.

M.J.: Jesteś autorem monografii „Badania nad kontraktualną strukturą delijsko-attyckiego Związku Morskiego” (niem. *Untersuchungen zur vertragsrechtlichen Struktur des delisch-attischen Seebundes*). Na ile można Greków uważać za pionierów nauki prawa międzynarodowego? Ph.S.: To złożony problem. Nie brakuje uczonych, którzy są przekonani, że prawo międzynarodowe rozpoczyna się od Grocjusza. Inni kładą nacisk na kongresy, a Wiedeń odgrywa w ich narracji istotną rolę. Zgadzam się z tym, że trudno Grekom przypisywać stworzenie odrębnej gałęzi prawa, którą dziś definiujemy jako prawo międzynarodowe. Zdołali jednak narzucić ludom ościennym pewien model myślenia i postępowania, który przypomina standardy współczesne. Rzym był o wiele potężniejszy od miast-państw greckich. Tymczasem one prowadziły z nim negocjacje jak równy z równym. Zawsze w ten sam sposób rozmawiali Grecy z Kartagińczykami, Persami, Partami itd. Tym bardziej zasada równorzędności partnerów w relacjach „międzynarodowych” obowiązywała, kiedy rokowania odbywały się w obrębie greckiej *koinē*. Nieważne, jak małe były negocjujące państewka. Inny przykład: wierną kopię klauzuli *rebus sic stantibus* znajdujemy u Tukidydesa. W opisie wojny peloponeskiej przedstawiono spójną argumentację dowodzącą, że kiedy warunki zmieniają się w radykalny sposób, umowa zawarta między państwami przestaje obowiązywać.

M.J.: Coś takiego!

Ph.S.: Problemy wtedy i dziś są te same. Dla Greków ogromnie ważne było, czy negocjacje prowadziły podmioty posiadające ten sam status. Kwestię tę regulował zbiór norm, którym należałoby nadać określenie „prawo zwyczajowe międzynarodowe”. W literaturze przedmiotu znajdziemy masę prac na temat zwyczaju w dzisiejszym prawie międzynarodowym. Idea nie jest jednak nowa. Słynne *ta koina ton Hellenon nomima*, czyli dosłownie „wspólne prawa Greków”, to nic innego, jak właśnie międzynarodowy zwyczaj. W jego ramach wytworzyły się przeciekawe regulacje odnoszące się do prowadzenia wojen, wysyłania poselstw i nietykalności posłów, traktowania jeńców itd.

M.J.: Rzymianie przejęli niektóre z tych zwyczajów, przez co uchodzą one za bardziej rzymskie niż greckie.

Ph.S.: Coś w tym jest. Przychodzi mi do głowy formuła *bellum iustum*, wokół której Rzymianie zbudowali wyrafinowaną doktrynę (piszą o niej m.in. Cyceon i św. Augustyn), która następnie przeniknęła do nauki średniowiecza. Kiedy jednak rzucimy okiem na greckie mowy czy też rozważania wspomnianego już Tukidydesa, okaże się, że i tam temat jest obecny. Polibiusz oczywiście również wiedział, czym jest wojna sprawiedliwa, a dowiedział się o tym od swoich rodaków. Ma się rozumieć, że dla Greków idea ta miała wymiar więcej moralny niż prawny. Argument „nie wolno zabijać jeńców i pastwić się nad nimi, jako że i nasi ojcowie tego nie robili” nie jest szczególnie błyskotliwy. Zawsze jednak pojawia się gdzieś obok rzeczownik *nomos*, ponieważ dla Greków obyczaje przodków miały moc równą świeżo ogłoszonej ustawie. M.J.: Zdaje się, że nie wszyscy historycy prawa międzynarodowego są tego świadomi.

Ph.S.: We współczesnej literaturze przedmiotu, kiedy omawiana jest geneza klauzuli *rebus sic stantibus*, jako jej twórców wymienia się dwóch myślicieli: św. Tomasza z Akwinu i Hugona Grocjusza. Stanowisko nowoczesnej doktryny wynika z tego, że obaj zignorowali pisma autorów greckich⁵. Szkoda, ponieważ wiele zjawisk, którym nowożytni prawnicy nadali pewną dogmatyczną formę, opisali już Grecy, a w praktyce „działy się” one jeszcze wcześniej. Zadziwiający materiał do badań znajdziemy u Hetytów, Babilończyków, Egipcjan itd. Treść traktatów międzynarodowych zawieranych przez władców tych ludów jest fascynująca. M.J.: Zajmowałeś się bliżej tą tematyką?

⁵ Por. np. PH. SCHREIBELREITER, *Von der Symmachie zur Homologie Eine völkerrechtliche Perspektive auf Vertragsbeziehungen im delisch-attischen Seebund*, [w:] *Colloquia Attica*, II, red. W. RIESS, Stuttgart 2020, s. 79-104; IDEM, *Die μίσθωσις des Theodotos (Lys. 3). Zugleich ein Beitrag zur Terminologie des „Verdingungsvertrages” im griechischen Recht. (Antwort auf Pauline Ismard)*, [w:] *Symposion* 2019, red. K. HARTER UIBOPUU, W. RIESS, Wien 2021, s. 437-454; IDEM, *Polybios und der Ielantische Krieg. Ein exemplum für das antike ius in bello*, [w:] *Polybios von Megalopolis. Staatsdenken zwischen griechischer Poliswelt und römischer Res Publica*, red. J. SCHERR, M. GRONAU, ST. SARACINO, Baden-Baden 2022, s. 229-246.

Ph.S.: Nie, ponieważ nie znam języków starożytnego Bliskiego Wschodu.
M.J.: Wróćmy więc do twojego klasycznego wykształcenia.

Ph.S.: Studia rozpocząłem na dwóch kierunkach, ale do skończenia klasyki brakuje mi dwóch czy trzech egzaminów. Zaniedbałem pewne sprawy, przynaję. Zajmowałem się prawem i jednocześnie pogłębiałem znajomość greki. Filologii klasycznej nie dało się jednak studiować w takim tempie, w jakim robiłem to z prawem. Materiał filologiczny był o wiele obszerniejszy i trzeba się było naprawdę dużo uczyć. Na prawie zdobywanie zaliczeń i zdawanie egzaminów bywało ważniejsze niż nabywanie wiedzy. Ustawy przecież zawsze mogły się zmienić. Tymczasem łacina i greka w swych klasycznych formach się nie zmieniają. Na klasyce trzeba było tyrać! Co tydzień pisaliśmy kartkówki, pracowaliśmy na tekstach, robiliśmy tabelki z przekładami, tłumaczyliśmy z greckiego na niemiecki i odwrotnie... Każdego tygodnia należało być przygotowanym. Zajmowaliśmy się nie tylko literaturą, którą czytaliśmy oczywiście w oryginale. Mieliśmy także zajęcia z gramatyki, stylistyki itd. Naprawdę nie potrafiłem przyswajać wiedzy filologicznej i prawniczej w tym samym tempie.

M.J.: A jak u ciebie z łaciną?

Ph.S.: Digesta czytam swobodnie, ale co do tekstów literackich bywa różnie. Zdarza się, że muszę się przygotować do lektury. Chwili potrzebowałbym również, gdyby mi przyszło dokonywać gramatycznego rozbioru niektórych tekstów.

M.J.: Twoja planowana praca magisterska z klasyki dotyczyć miała prawa homeryckiego.

Ph.S.: Przyglądam się temu zagadnieniu od lat. W czasach studenckich profesor Peter Pieler zlecił mi przygotowanie wystąpienia seminaryjnego poświęconego wątkom prawniczym pojawiającym się w opisie tarczy Achillesa. Kiedy gromadziłem materiały, zainteresowałem się również małżeńskim prawem majątkowym. To drugie zagadnienie zostawiłem sobie jednak „na potem”. Nie czułem się dostatecznie przygotowany, chociaż inny mój mentor, profesor Gerhard Thür, uspokajał mnie słowami: „każda krytyka sprawia, że chce się jeszcze coś powiedzieć, przeto pisze się więcej”.

M.J.: Trzymam kciuki mocno, choć zadanie nie należy do najłatwiejszych.

Ph.S.: Problemów jest wiele. Pierwszy wiąże się ze specyficznym home-ryckim językiem. Nadto utwory Homera są eposami. Ich budowę podporządkowano pewnym regułom formalnym. Pojawia się wersyfikacja, co dla ówczesnego odbiorcy miało mnóstwo zalet, ale dla współczesnego historyka prawa już nie. Starożytny Grek mógł dzięki rytmowi i powtó-żeniom lepiej przyswajać brzmienie pewnych formuł, w tym formuł o charakterze prawniczym. Dla nas to dodatkowa trudność. Należy również zadać pytanie: na ile można traktować homerycką narrację jako źródło informacji o świecie realnym? Kolejnym problemem są ramy czasowe. Epoka brązu to szmat czasu...

M.J.: A są jakieś plusy?

Ph.S.: Bardzo podoba mi się to, że jest do zbadania jedno źródło i koniec. Ciekawe efekty przynoszą badania konfrontujące teksty homeryckie ze źródłami hetyckimi. Porównuje się archaiczne prawa greckie z prawami starożytnego Orientu. Robi to m.in. Robert Rollinger. Sam chętnie bym spróbował, ale – jak już wspomniałem – brakuje mi kompetencji językowych. Nie znam pism klinowych.

M.J.: A źródła archeologiczne?

Ph.S.: Archeologia to co innego. Tu otwierają się fantastyczne możliwości interpretacyjne. Jeden z moich doktorantów zajmuje się prawem mykeńskim. Bada tabliczki powstałe w epoce brązu i próbuje na sposób prawniczy jakoś uporządkować ten materiał. Chłopak ma dwa dyplomy: jest prawnikiem i grecystą. Zadanie jest trudne, ale on jest dobrze przygotowany, by je wykonać należycie. Mówię o tym, ponieważ nie wszystko potrafię sam zweryfikować. Mykeńskiego też nie znam... (śmiech).

M.J.: Twoje działania wpisują się w tradycję tego instytutu. Uczeń tacy jak Ludwig Mitteis czy Leopold Wenger byłiby zachwyceni.

Ph.S.: W nazwie naszego instytutu mieszczą się dwa komponenty: historia praw antycznych i prawo rzymskie. Obecnie jestem jedyną osobą (mam nadzieję, że nie ostatnią...), która bada historię praw antycznych innych niż prawo rzymskie. Zresztą prawo rzymskie też znajduje się obecnie w trudniejszej sytuacji niż kiedyś. Czasy się zmieniły, ale wymogi warsztatowe nie. Mam to szczęście, że język niemiecki jest moim językiem ojczystym. Nie narzekam więc na brak literatury przedmiotu. Kto jednak chce badać prawo rzymskie, powinien znać jeszcze łacinę

i przynajmniej jakiś jeden jeszcze obcy język nowożytny, najlepiej włoski. Są takie zagadnienia, do opracowania których wymagana jest znajomość również epigrafiki i papirologii. O grece już rozmawialiśmy.

M.J.: Są chętni?

Ph.S.: Na szczęście tak. Jesteśmy wielkim wydziałem. Na każdym roku uczy się jakieś pięć setek studentów. Z tak dużej grupy łatwiej wyłuskać osoby rokujące. Okazją do tego są wykłady. Kiedy omawiam jakiś tekst Arystotelesa bądź Cyserona, zdarza się, że potem przychodzą do mnie młodzi ludzie, którzy chcieliby dowiedzieć się więcej. Zwracam na nich baczną uwagę. Nigdy nie wiadomo, czy któryś z nich nie stanie się nowym Wengerem.

M.J.: Czy na zajęciach poświęconych prawu rzymskiemu odwołujesz się do prawa greckiego?

Ph.S.: Tak, chociaż staram się nie przesadzać. Aby zdać egzamin, studentowi potrzebują podstawowych informacji z prawa rzymskiego. Robię dygresje. Kiedy na przykład omawiam sposób nabycia własności przez tradycję, który rozwinął się następnie i osiągnął kształt obecny w ABGB, wspominam, że w czasach antycznych w świecie greckim równolegle korzystano z innego sposobu. Chodzi o nabycie własności przez zapłacenie ceny towaru (niem. *Kaufpreiszahlung*)⁶. Przywołuję to rozwiązanie jako bliższe naszemu sposobowi myślenia o alienacji rzeczy. Rzymianie też z niego korzystali (wspomina o tym m.in. Pomponiusz). Warto o tym wiedzieć, by nie popadać w schematyzm myślowy. Znajomość prawa greckiego pokazuje, że w starożytności istniały różne modele przenoszenia prawa własności, z których część jest ignorowana przez współczesne podręczniki. Tymczasem sprawdzały się one doskonale w praktyce dnia codziennego.

M.J.: Mogę prosić o jeszcze jakiś przykład?

Ph.S.: Rzućmy okiem na problem obywatelstwa. Nie jest to oczywiście wynalazek rzymski. Kwestie związane z obywatelstwem bez trudu odnajdziemy w *Iliadzie* i *Odysei*. Co ciekawe, chodzi o obywatelstwo nie

⁶ Zob. PH. SCHREIBELREITER, *Kaufpreiszahlung und Eigentumserwerb. Überlegungen auch zum Eigentumsvorbehalt im römischen Recht*, «Juristische Ausbildung und Praxisvorbereitung» 1/2022-2023, s. 3-10.

ludzi, lecz bogów! Afrodyta, Ares, Posejdon, Hades – oni reprezentują zupełnie inne „państwa”!

M.J.: Nad czym pracujesz obecnie?

Ph.S.: Nad podręcznikiem do historii prawa rzymskiego dla studentów. Wiem, że jest ich na rynku sporo. Chciałbym jednak pokazać swoją własną wizję, która w większym stopniu uwzględni prawotwórczy dorobek świata greckiego⁷. Równolegle męczę się nad artykułem poświęconym umowie znanej jako *homologia*. Porównuję też różne rozwiązania Greków do tych, które znaleźć można w archaicznym prawie rzymskim⁸. Spoglądam na zagadnienia związane z zawłaszczeniem rzeczy, nabyciem obywatelstwa. Z dalszych projektów: podoba mi się fragment Digestów justyniańskich, gdzie powołano się na Wergiliusza (chodzi o status prawny pustych grobów zwanych cenotafami)⁹. Zastanawia mnie, o który fragment *Eneidy* chodzi. Przejrzałem bizantyjskie Bazyliki i okazuje się, że tam tekst wygląda trochę inaczej.

M.J.: Czy masz dużo obowiązków administracyjnych jako wicedyrektor Instytutu oraz profesor?

Ph.S.: Nie jest źle. Możemy liczyć na pomoc doskonale zorganizowanego sekretariatu. W takim samym stopniu polegam na moich współpracownikach. W roku 2026 odbędzie się w Wiedniu *Rechtshistorikertag*. To wielkie wyzwanie, ponieważ zjazd ten, który ma długą tradycję i wielką renomę, jeszcze nigdy nie był organizowany przez nasz Instytut. Trzeba to wszystko jakoś łączyć z nadzorem nad pisanie pracy habilitacyjnej przez jednego z kolegów, opieką nad doktorantami, pisanie recenzji itd. Dzięki Bogu nie jestem dziekanem, prodziekanem czy kimś podobnym.

⁷ Uwagi na temat nauczania prawa rzymskiego na austriackich wydziałach prawa: PH. SCHREIBELREITER, *Gedanken zur Methode des Unterrichts im römischen Recht in Österreich*, «Revue internationale des droits de l'Antiquité» 70/2023, s. 407-421.

⁸ 23 lutego 2023 r. prof. Schreibelreiter wygłosił wykład zatytułowany *Homologia, obligatio, pactum adiectum*. Prelekcja stanowiła część seminarium *Ancient Greek Law. Vectors of local idiosyncrasy and unity*, które odbyło się w Käthe Hamburger Kolleg na Westfälische Wilhelms-Universität Münster.

⁹ D. 1,8,6,5: *Cenotaphium quoque magis placet locum esse religiosum, sicut testis in ea re est Vergilius*.

Wolę angażować energię w pracę z młodszymi pokoleniami historyków prawa.

M.J.: Czy potrafisz wskazać kogoś, kogo uważasz za swojego akademickiego mistrza?

Ph.S.: Wpływ na moją formację miał oczywiście profesor Peter Pieler. Kolejna osoba z listy wiedeńskiej to profesor Johannes Platschek. Jako gre cysta narodziłem się jednak w Monachium. Bardzo wiele pomógł mi tam profesor Gerhard Thür. To on obudził moje zainteresowania prawami Greków. Czuję się wręcz kontynuatorem jego badań. Był to człowiek o bardzo ciekawym światopoglądzie i szerokich horyzontach. Drobiazgowy. Nauczył mnie bycia ostrożnym w formułowaniu wniosków. Po dziś dzień jestem przeciwny pisanie tekstów „pod tezę”. U Johanna Platschka podobał mi się jego szczególny rodzaj procesualnego myślenia¹⁰. Kiedy nauczał prawa rzymskiego w Wiedniu, zagadnień procesowych nie uważano za kluczowe. Platschek jako jeden z niewielu uważał, że to błąd.

M.J.: Dostrzegasz jakieś różnice w warsztacie badawczym ośrodka wiedeńskiego i monachijskiego?

Ph.S.: Trudno powiedzieć. U nas prawo rzymskie jest na studiach przedmiotem obowiązkowym. W Monachium nie. My jesteśmy bardzo „dogmatyczni”. Próbuje my badać prawo rzymskie w taki sposób, by przez jego pryzmat można było potem tłumaczyć procesy, które rozegrały się na płaszczyźnie prawa cywilnego. Uważam, że to dobra strategia. W Monachium zajmują się przede wszystkim historią prawa i egzegezą źródeł. Ich ośrodek ma charakter bardziej badawczy. Osób zatrudnionych w instytucie jest mniej, ale są one wysoce wyspecjalizowane. Mają do dyspozycji wspaniałe zaopatrzone biblioteki. Niesamowite efekty przynosi nieustanna wymiana stażystów i stypendystów. W Monachium wciąż kręcą się jacyś przyjezdni ludzie. Siedzą w bibliotekach, pilnie pracują, ale też wiele rozmawiają w kularach. Wymieniają pomysły, dzielą się doświadczeniami. My nie możemy sobie pozwolić na przyjmowanie

¹⁰ Por. Ph. Schreibeleiter, *Vom didaktischen Nutzen des aktionenrechtlichen Ansatzes. Aus Anlass eines Seminars zum römischen Zivilprozessrecht*, «Juristische Ausbildung und Praxisvorbereitung» 4/2021, s. 202-211.

zagranicznych badaczy na taką skalę. Obciążenia dydaktyczne sprawiają tymczasem, że również naukowy dyskurs w pewnych okresach słabnie (sesja, ferie, wakacje). Odbywają się oczywiście seminaria, ale odniosłem wrażenie, że w Monachium pracuje się intensywniej. Nie jest to dla nas jednak konkurencja, lecz przykład. Podglądamy kolegów w Bawarii i chcielibyśmy pewne rzeczy w Wiedniu zmienić. Dobrze byłoby mieć więcej zagranicznych gości, którzy pracowaliby tu naukowo, a wyniki badań przedstawiali następnie na seminariach.

M.J.: Bardzo mi się podoba ta idea.

Ph.S.: Zastanawiamy się nad zapewnieniem tym ludziom większej liczby miejsc do pracy. Monachium, gdzie każdy stypendysta od razu otrzymuje własne biurko, znowu jest dla nas wzorem. Wierzę, że jest to również w naszym zasięgu. O resztę się nie martwię. Mamy doskonałe biblioteki oraz ciekawe położenie geograficzne. Wiedeń kiedyś znajdował się na obrzeżach imperium rzymskiego. Dziś to jednak centrum Europy.

M.J.: Po tym, czego sam doświadczyłem w Wiedniu, nie mam najmniejszych wątpliwości, że chętnych nie zabraknie. To doskonałe miejsce do badań. Instytut jest znakomicie zaopatrzony, a ludzie przemili. To prawda, co o was mówią.

Ph.S.: Miło mi słyszeć. Przyjeżdżaj częściej (śmiech).

M.J.: Bardzo dziękuję za rozmowę.

21 lutego 2024 r. w Institut für Römisches Recht und Antike Rechtsgeschichte wysłuchał Maciej Jońca